Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Nmer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 190. **Kraków, Niedziela dnia 10 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Wizyty ministrów.

Galicję oczekują zajmujące odwiedziny. We wrześniu przybywa prezes gabinetu, dnia 16 lipca przybędzie minister rolnictwa. Pierwsza zwłaszcza z tych wizyt, ma mimo wszystko, przedewszystkiem znaczenie polityczne, druga jest już bardziej podróżą inspekcyjną; obie są pożądane, bo zrywają z biurokratyczną tradycją rządzenia prowincją z gabinetów ministerjalnych w Wiedniu, od zielonego biurka, za pośrednictwem nieskończenie długich raportów i niezmiernie skomplikowanych rozporządzeń... Te papierowe rządy były podwójnie szkodliwe: nie szły w parze z rozwijającem się życiem społecznem i ekonomicznem i wytwarzały przykry szablon, na którym najbardziej cierpiała prowincja. To też bezpośrednie zetknięcie się ministrów z ruchem politycznym i kulturalnym krajów, podległych berłu austrjackiemu, — poznanie ich potrzeb, braków, urządzeń, administracji, zasobów, nawet nadziei, nie przez biurowe sprawozdania, ale z naocznych badań, z rozmów z najwybitniejszymi ludźmi wszelkich odcieni i zawodów, daje dopiero ministrom możność dokładnego zrozumienia sytuacji i zastosowania środków najodpowiedniejszych do osiągnięcia normalnego i równomiernego rozwoju całego państwa.

Ale korzystnych rezultatów tych podróży oczekiwać można tylko wówczas, gdy ministrowie ujrzą całą prawdę, gdy żadne niedostatki i ułomności nie będą przed niemi zasłonięte, gdy ich nie odurzy ani urzędowy optymizm, ani interesowane podszepty karjerowiczów różnego rodzaju, którzy zwykle przy podobnej sposobności wysuwają się na pierwszy plan i wytwarzają fałszywą atmosferę pochlebstwa i obłudy. Jeżeli p. minister rolnictwa chce się przekonać, jakie jest rzeczywiście położenie naszego ziemiaństwa, jeżeli minister sprawiedliwości chce poznać nasze sądownictwo, jeżeli prezes gabinetu pragnie zbadać ogólny stan naszego kraju, niechże ujrzą całą nagą prawdę naszej nędzy, całą okropność grożącej nam ruiny; inaczej bytność ich będzie tylko mniej lub więcej barwnym epizodem, pozbawionym głębszego znaczenia.

Fukuszima w Warszawie.

Major Fukuszima przejeżdża przez Warszawę — Było to na wiosnę 1892 r. — Huzarzy grodzieńscy z muzyką na czele przeprowadzają go przez miasto. — Objaśnień udziela mu rotmistrz Jelec, obecnie korespondent „Nowego Wremieni“ na teatrze wojny.— Fukuszima dociera konno z Warszawy do Władywostoku.

(*Mm*). Jednego z dni wiosennych 1892 roku siedziałem koło godziny 11 przedpołudniem w cukierni Mückego na rogu Nowego Świata i Placu św. Aleksandra w Warszawie. Ruch uliczny pulsował szybko, jak to zwykle w Warszawie, dorożki pędziły jedna za drugą przechodnie szli raźno...

Nagle od Aleji Ujazdowskich ozwała się muzyka wojskowa, marna, jak zwykle w pułkach rosyjskich, chrapliwa, często fałszywym zalatująca tonem. Wnet z poza przebudowanego już kościoła św. Aleksandra koło Instytutu Głuchoniemych wysunęła się bezładnie orkiestra konna pułku huzarów, zwanych Grodzieńskimi. W zielonych mundurach o srebrnem szamerowaniu, w czerwonych, obcisłych spodniach, mimo całego silenia się na elegancję, jak przystało na gwardję przyboczną cesarską, żołnierze tej orkiestry wyglądali na drapichrustów. Długie, rozczochrane brody, włosy dawno nie strzyżone, twarze brudne raziły każdego, kto zna armje na zachodzie Europy.

Za orkiestrą w odległości kilkunastu kroków jechał kupą cały korpus oficerski pułku huzarów na niezłych koniach. Nieco na front przed innych wysunęli się pułkownik i adjutant pułkowy, sztabs-rotmistrz Jelec, znany powszechnie w mieście. A między nimi w pośrodku jechał jeździec szczególny. Mały, krępy mężczyzna, o żółtawej cerze i grubym wąsie czarnym.

Jego mundur barwą i krojem przypominał francuski: czarne kepi, bluza błękitna z szamerowaniem czarnem, spodnie czarne z czerwonym lampasem. W ręku szpicruta. Na koniu trzymał się niesłychanie dziarsko. Patrzył bystro i przyglądał się wszystkiemu, mimo, że to pułkownik, to adjutant zagadywali go ciągle, a on im natychmiast odpowiadał.

Koń pod tym oficerem był szczególnego rodzaju: zwierzę nie wielkie, o krótkich nogach, grubej szyji i grubym łbie, włochate, jak kozioł, o długim włosie. Stąpało to konisko ciężej, niżeli konie huzarskie, lecz pewniej, lepiej.

Domyśliłem się odrazu, kogo mam przed sobą. Już poprzedniego dnia gazety warszawskie doniosły, że major japoński Fukuszima, do tej pory *attaché* wojskowy w poselstwie japońskiem w Berlinie, przybył stamtąd konno do Warszawy. Oficer japoński postanowił dotrzeć na koniu japońskim z Berlina do Władywostoku. Droga szła na Warszawę.

Oficerowie pułku huzarów z muzyką powitali gościa japońskiego u rogatek na czele i zaprowadzili do koszar. — Wyprawiono tam na jego cześć bankiet. Fukuszima, spędziwszy noc w koszarach, następnego dnia puścił się w dalszą podróż. I oto znowu oficerowie huzarscy odprowadzili go przez całe miasto aż na Pragę.

Poczciwi warszawiacy, widząc tę kawalkatę, stawali na ulicach i przypatrywali się Japończykowi. Na jego i na jego konia temat robiono w ciągu 48 godzin mnóstwo dowcipów, jak to już leży w krwi żartobliwej, wesołej ludności warszawskiej. Było to jeszcze przed wojna chińską. Japonję znano z „Mikada“, majora Fukuszimę traktowano zatem niby oficera z operetki.

Zdaje się, że oficerowie rosyjscy byli tego samego zdania, jakkolwiek na zewnątrz musieli oddawać gościowi honory.

Kto tam przeczuwał, czem jest Japonja, jakie osiągnie rezultaty wojskowe za lat dwanaście, jaką Rosji i światu zgotuje niespodziankę. Nie przeczuwał też wówczas adjutant pułkowy rotmistrz Jelec, że za lat 12 Fukuszima będzie jenerałem o europejskim rozgłosie, podczas gdy on, Jelec, za niezbyt ścisłe rachunki pułkowe będzie musiał wystąpić z wojska i tułać się w 1904 r. po Syberji wschodniej i Mandżurji jako jeden z reporterów wojennych *Nowoje Wremia*.

Fukuszima w 1892 r. dopiął wytkniętego celu. Przebył cała Rosię i Syberję konno aż do Władywostoku. Wszędzie witały go korpusy oficerskie. Gazety rosyjskie zaznaczały etapy jego wędrówki. Z Władywostoku popłynął morzem do Japonji. Mikado zamianował go w nagrodę podpułkownikiem. Potem brał udział w wojnie chińskiej. Teraz jest jenerałem i prawą ręką naczelnego wodza, marszałka Oyamy.

Czy też przypomni sobie, gdy stawią przed nim jeńców-Polaków w rosyjskim szynelu, że przed laty dwunastu konno przejechał ziemie polskie od granic Brandeburgji aż po Smoleńszczyznę, że widział stolicę ziem polskich, piękną skąpaną w słońcu, ale skutą przez Rosjan w kajdany Warszawę? A jeżeli sobie przypomni, oby się zlitował nad tymi jeńcami, którzy muszą się bić wbrew woli za najeźdźcę!

Korespondencje.

Petersburg w lipcu.

Uczucie przygnębienia zwiększa się tutaj stale. Wszelkie wysiłki rządu, aby podniecić zapał patrjotyczny i wojnę spopularyzować są bezskuteczne. Inteligencja rozumie doskonale, całą zbrodniczość tej wojny spowodowanej drapieżnością kliki, na tłum zaczyna oddziaływać coraz silniej agitacja rewolucyjna, dla której wojna jest wybornym środkiem propagandy. Mnóstwo odezw krąży pomiędzy ludem, a wszystkie przedstawiają w jaskrawem świetle niepowodzenia rosyjskie i odsłaniają materjalne interesy różnych figur rządowych, które wojnę wywołały; nie trzeba sądzić, żeby ta propaganda doprowadziła już teraz do rewolucji, ale teren jest coraz silniej podminowany, a przyszłość coraz groźniejsza; raczej należałoby oczekiwać przewrotu pałacowego, w razie dalszych klęsk. Dla kliki dworsko-wojskowej, Mikołaj II jest za łagodny, za powolny. Skorzystanoby z pierwszej sposobności, aby go zdetronizować i obwołać carem w. ks. Włodzimierza, gdyż w. ks. następca tronu jest słabowity i również zbyt mało przejęty duchem Aleksandra III. Obaj synowie w. ks. Włodzimierza byli na placu boju, a Cyryl cudem wyratował się z katastrofy „Petropawłowska“. Borys natomiast odznaczył się dotychczas tylko niesłychanemi awanturami.

Po przybyciu do Portu Artura upodobał sobie jakieś dwie siostry miłosierdzia (prawosławne), a że cnota wśród tych pań nie jest znowu bezwzględną regułą, więc też przyszło podobno do prawdziwej orgji, która skończyła się tak skandalicznie, że szczegółów trudno opisywać. Gdy Japończycy zaczęli lądować na półwyspie kwantungskim, w. ks. uciekł z Aleksiejewem do Liaoljang, i tam zaraz upatrzył sobie żonę czy córkę jakiegoś jenerała i zaczął jej asystować tak czysto po rosyjsku, że jenerał Kuropatkin uznał za stosowne poczynić mu dość surowe uwagi. Borys nie wiele myśląc porwał się do szabli i z wielkim trudem zdołano przekonać młodego awanturnika, że Kuropatkin nie jest... Japończykiem. Ostatecznie będzie w. książe uznany za „nerwowo“ chorego, i odwołany do Petersburga. Tak to odznaczają się członkowie rosyjskiej rodziny panującej, podczas gdy japońscy książęta krwi walczą w pierwszych szeregach swojej armji.

Wszystkie nadzieje rosyjskie skupiają się teraz około osoby Kuropatkina, a zwłaszcza dwór z niepokojem śledzi jego kunktatorską taktykę. A jednak nie ulega wątpliwości, że Kuropatkin nie jest zdolny do działań zaczepnych, bo ma za mało wojska. Zmobilizowane korpusy małorosyjskie zaledwie dojeżdżają do Charbina, gdzie gromadzą się wielkie rezerwy w przewidywaniu odwrotu całej armji. Korpus petersburski zaczyna się dopiero mobilizować, i przybędzie na plac boju gdzieś z końcem sierpnia. Jeżeli deszcze nie przeszkodzą, to do tego czasu wojna w Mandżurji już się rozstrzygnie.

Nawiasem mówiąc, Kuropatkin każe sobie sowicie płacić za swoje bohaterstwo. Pobiera on 150.000 rubli rocznie, i ma tę pensję zastrzeżoną na dwa lata po ukończeniu wojny. Oprócz tego jego żona otrzymuje 40.000 rubli rocznie. Są to bardzo pokaźne sumki, za które już warto nastawić skóry...

Zabójstwo Bobrikowa przeraziło cokolwiek dwór, nie rozbroiło jednak kliki czynowniczej, która użyje wszystkich środków, aby się jej nie wymknęła finlandzka zdobycz; mianowanie ks. Oboleńskiego jest dowodem, że system obrany absolutnie się nie zmieni, że rusyfikacja Finlandji będzie prowadzona z równą bezwzględnością. Oboleński odznaczył się dotychczas tylko srogą represją rozruchów włościańskich w swojej gubernji.

To mu wyrobiło opinję człowieka żelaznej ręki i ukwalifikowało na godnego następcę Bobrikowa. Będzie on operował temi samemi środkami co jego poprzednik, to znaczy grozą i postrachem. Początek jest już zrobiony; przywieziono już do Petersburga cały szereg senatorów, profesorów, adwokatów, urzędników finladzkich i zaznają oni teraz wszystkich rozkoszy żandarmskiego śledztwa, wypróbowanago od lat tylu na polskiej skórze... a niejeden Finlandczyk należał

do korpusu żandarmów, i okazywał swoją żarliwość w Warszawie, Wilnie lub Kijowie...

Swoją drogą strzał Schaumana i list, który pozostawił ten fanatyczny obrońca swobód swego kraju, otrzeźwił wiele umysłów w Rosji, otworzył oczy ludzi niezawisłych na różne nadużycia administracyjne; ale dopóki Plehwe jest u steru, nie ma mowy o jakichkolwiek ustępstwach nietylko dla Findlandji lub Polski, — ale nawet dla społeczeństwa rosyjskiego. Pomimo ogólnego wrzenia, pomimo grożącej ruiny ekonomicznej, pomimo widocznego bankructwa teraźniejszego systemu, Plehwe gnębić będzie dalej państwo, aż do ostatnich konsekwencyj. Sprawdza się na nim przysłowie, że kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odejmuje...

Paryż 7 lipca

Od kilku dni publiczność paryska zadawała sobie jedno pytanie: pozna czy nie pozna; pytanie to na pozór banalne i niejasne, jest jednak głęboko polityczne, od odpowiedzi bowiem jaka nań wypadnie, zależy może los gabinetu, może nawet zmiana systemu... O cóż chodziło: O zeznania poczciwego p. Cendre, kucharza OO. Kartuzów z wielkiej Chartreusy, który oświadczył wobec komisji parlamentarnej, wybranej dla zbadania sprawy przekupstwa p. Edgara Combes, że widział owego tajemniczego polityka, który próbował wyciągnąć miljony od biednych zakonników. Odrazu podejrzenie padło na słynnego p. Mauscuraud, prezesa owego „komitetu Mascuraud“, o którym wam pisałem w ostatniej korespondencji. Postanowiono zatem skonfrontować Cendre'a z Mascuraud'em. Odbyło się to bardzo uroczyście. Posadzono Mascuraud'a na miejscu nieznacznem pośród innych członków komisji, poczem wprowadzono p. Cendre. Przewodniczący komisji zapytał go czy przysięgnie, że powie szczerą prawdę. Wtedy Cendre wyjął z kieszeni mały krucyfiks i wykonał przysięgę. Wówczas rozegrała się następująca scena:

Przewodniczący komisji, Flandin, do Cendre'a: Czy poznałby pan p. Mascuraud'a, gdyby tu się zjawił?

Cendre: Tak.

Flandin: Dobrze więc. Obejdź pan uważnie stoły i wskaż nam, który jest pomiędzy nami Mascuraud.

Cendre czyni jak przykazano i zatrzymuje się przy Mascuraud'zie, oświadczając: — Tak, to jest ten pan!

Silne wzruszenie w sali.

Mascuraud zrywa się z siedzenia: Pan się myli: Zajrzyj mi pan w oczy i powiedz, czy się nie mylisz.

Cendre: Nie mylę się, panie Mascuraud. Pana widziałem w Fourvoirie u przeora Kartuzów.

Mascuraud: Nie byłem nigdy w Fourvoirie, ani w klasztorze Kartuzów. Jestem ofiarą jakiejś pomyłki albo jakiegoś oszczerstwa. (Wrzawa).

Cendre: Przysięgam, że się nie mylę.

Mascuraud: To jest ohydna machinacja! Daję panom słowo honoru, że nigdy nie widziałem na oczy żadnego Kartuza i proszę o wybór delegacji, któraby mi do Kartuzów towarzyszyła. Niech przeor powie, czy mię zna.

Okrzyki Mascuraud'a nie wywarły jednak silniejszego wrażenia. Ostatecznie rola jego była niejasna, tem bardziej podejrzana, że jest on jak ogólnie wiadomo ajentem rządowym, a jego „komitet“ służy wyłącznie do zbierania pieniędzy dla popierania kandydatów rządowych podczas wyborów.

Niewiadomo jak się skończy ta awantura, ale to pewna, że powaga gabinetu Combesa jest zachwiana, i że upadłby on już dawno, gdyby nie niezliczone osobiste ambicje, które uniemożliwiają sformowanie jakiegoś jednolitego rządu. Powtarza się stara bójka o chciwym i łakomym; nasi kandydaci do tek ministerjalnych dla tego tylko podtrzymują Combesa, bo nie są pewni czy zostaną ministrami, a nie chcą torować drogi swoim rywalom...

Brzydka polityka nie zabiera Paryżanom całego ich czasu, są oni do pewnego stopnia jak dzieci; lubią i umieją się bawić.

Nie umilkły jeszcze echa smutnej pamięci wyścigu żołnierskiego, jeszcze biedne ofiary zbyt przedsiębiorczego *Matina* nie wyszły ze szpitala, gdy znowu ogromny, końca zdaje się nie mający gmach „Galerji Maszyn“ wypełnił się gwarem i hałasem. Po wojsku dziatwa święto swoje miała w zeszłą niedzielę. Przypomniano sobie bowiem, że przed trzydziestu dwoma laty — dziwny co prawda jak na jubileusz okres czasu — za inicjatywą Jana Macé i Emanuela Vauchez przedstawiona była zgromadzeniu narodowemu petycja, opatrzona 1,267,297 podpisami, domagająca się zaprowadzenia nauczania początkowego bezpłatnego, świeckiego i obowiązkowego dla wszystkich.

Skończyłoby się zapewne, jak to zwykle bywa, uroczystem posiedzeniem z mowami, deklamacją, muzyką i rozdaniem krzyżów legji i palm akademickich, gdyby nie było... *Matina*.

Najruchliwszy dziś dziennik w Paryżu nie chybił okazji: dla dorosłych zorganizował bankiet, dla dzieci szereg widowisk teatralnych, wszystko jednocześnie w *„Galerie des Machines“*. Pierwsi, których około dziesięciu tysięcy było, płacić za ową przyjemność musieli: za trzy franki dostał każdy, nie wyłączając ministrów, którzy udział w bankiecie brali, pudełko tekturowe z nożem, widelcem, talerzem, serwetką papierową, butelką wina, czterema plasterkami kiełbasy i jednym szynki, ćwiartką kurczęci i ciastkiem. Nakrycie można było zachować na pamiątkę. — Nowy ten rodzaj przyjęć demokratycznych zaczyna coraz bardziej wchodzić w życie.

Dzieci za to, w liczbie 50.000, nic nie płaciły ani za widowiska, ani za owoce i ciastka, któremi je raczono. Co prawda, i *Matin* też się nie zrujnował: artyści wszyscy wystąpili darmo; darmo również przysłali cukiernicy łakocie, korzystając wzamian z bezpłatnej reklamy w dzienniku, który starannie wyliczał setki i tysiące sucharków, magdalenek i cukierków, przez nich ofiarowanych.

Zdawałoby się, że niema już w Europie kąta ziemi, któregoby nie zbadano i nie opisano gruntownie. Otóż nie. Można robić odkrycia bardzo ciekawe, nie opuszczając nawet okolic Paryża. Niedawno Paryżanin jeden, szukając samotności w Lasku Bulońskim, „odkrył“ niespodzianie jakąś budowlę dziwną, bo urządzoną z gąszczu leśnego, całą zapuszczoną i zaniedbaną. Nikt wśród administracji ogrodowej nie wiedział, coby to być mogło. Dopiero po dłuższych kwerendach „odkryto“, że był to teatrzyk letni, coś w rodzaju Łazienek warszawskich, tylko bez wody, w którym za czasów drugiego cesarstwa dawano widowiska dla dworu. Przyszła wojna i rewolucja, dwór znikł jak bańka mydlana, o teatrze nikt nie pamiętał, to też opustoszał, zarósł trawą i chwastami, z których z czasem drzewa wyrosły. Wiedzieli może o jego istnieniu różni bezdomni, co nocą schroniska w Lasku szukają, ale nie kwapili się bynajmniej z zawiadomieniem o tem zarządu. Gwałt powstał w świecie artystycznym na wieść o odkryciu, postanowiono przywrócić „wykopalisko“ do dawnej świetności, wycięto drzewa, wyrwano chwasty, odnowiono plac i przed kilku dniami urządzono pierwsze przedstawienie w „Zielonym teatrze“, z różnych kawałków złożone. Był Mounet Sully i drugi Mounet *tout court*, był i balet z Opery komicznej, i pięknie wszystko na tle zieleni wyglądało, a przecie? brakło czegoś, brakło mianowicie ożywienia, blasku i owej lekkości, którą otoczenie Napoleona wszędzie z sobą wnosiło. Organizatorowie wznowienia nie zniechęcają się przecież i mają zamiar dalej przedstawienia urządzać. *L. S.*

WOJNA.

Rosyjska ochotnicza flota.

Ochotnicza flota liczy obecnie ogółem trzynaście statków: „Smoleńsk“, „Kazań“, „Włodzimierz“, „Woroneż“, „Jekaterynosław“, „Kijów“, „Petersburg“, „Jarosław“, „Tambow“, „Saratow“, „Oreł“, „Kostroma“ i „Niżni Nowgorod“. Wszystkie mają pojemność 6000 do 12000 tonn, a szybkość od dziesięciu do dwudziestu mil morskich na godzinę. Artylerja składa się z dział szybkostrzałowych kalibru od 3-5 ctm. do 15. Najstarszy statek („Niżnij Nowgorod“) pochodzi

---

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

63 (Ciąg dalszy).

Ta modlitwa pokrzepiła ją i poczuła w sobie moc i siłę, by tego szaleńca Sobka powstrzymać od piątkowej wyprawy, gdy rozpętana jest moc czartowska. Nie wiedziała jeszcze jak sobie pocznie, jakich środków użyje, by go odwieść od niebezpiecznego przedsięwzięcia, ale miała pewność, że ten jej zamysł się uda.

W piątek po wypłacie, ma całe popołudnie wolne, spotkać się z nim musi, przecież zajrzy do rodziców, przyjdzie się umyć, przebrać, i ona już wypatrzy sposobność pogadania z nim.

A co będzie z czwartkiem, upomniało ją sumienie...

Co mi tam czwartek, odpowiedziała sobie, co ma być, to i będzie... a tu idzie o życie ludzkie, rzecz stokroć ważniejsza od wszystkich czwartków, Krużików, fabryk!

Gdy we środę przyszedł asystent na kontrolę do sali pierwszej, robotnice oczekiwały że znów przyczepi się do maszynki szóstej, tymczasem pominął ją zupełnie, natomiast skrzyczał bardzo maszynkę dwudziestą, a widząc Sabinkę, ubraną strojniej od innych zwrócił się do niej:

— My tu nie potrzebujemy dam żadnych, robotnicą jesteś i nie wyróżniaj się małpo ogonem.

Oburzyło to bardzo Sabinkę, bo była pewną iż jej dawna wychodnia suknia, której zazdrościły jej robotnice, zrobi dobre wrażenie na asystencie.

Gdy Krużik wyszedł ze sali szepnęła zła:

— Świniopas, zna się na sukni jak kura na pieprzu.

Lecz inne robotnice, zwłaszcza Kasia, rade były temu upokorzeniu Sabinki, która wobec nich przybierała miny dumne i nieprzystępne, a chwaliła się nieustannie nowymi sprawunkami.

— Już ja dojdę prawdy — szeptała zawzięta Kasia, mierząc ją złemi oczami.

Wychodziły po skończonym dniu roboczym, i Florka podeszła do Stasi:

— Dobrze zrobiłaś, że ułagodziłaś asystenta, przynamniej nie robi piekła.

— A tobie skąd to przyszło?

— Każda z nas to widzi, nie wściekał się ani razu dzisiaj.

— Bo się czaji.

— I ty prawdę mówisz? — patrzała w jej oczy niedowierzająco.

— Zobaczysz sama.

— No, no, kiedyś taka pewna — zaśmiała się — wiem już, że umówiliście się oboje, aby krzyczał dla niepoznaki.

— Jak sobie chcesz — odpowiedziała zimno i pożegnała się z Florką.

Dotknęła ją bardzo ta niewiara Florki i podejrzenie, że ona zrobiła ustępstwo asystentowi. Jeśli Florka, która ją zna lepiej aniżeli inne, przypuszcza, iż ona zmówiła się z Krużikiem, to pewno inne rozpowiadają o jej romansie i szarpią dobrą jej sławę.

I jaka na to rada?

Wścieka się Krużik na nią, wszystkie mają jej za złe, i kto wie czy dla spokoju nie zażądają jej usunięcia?

Jest asystent spokojny, plotkują o romansach i podejrzywają, że trzyma z nim jedną rękę; i naturalnie że miewa z nim schadzki.

A jeśli te plotki dojdą na Rybaki? Jeśli o nich dowie się Sobek, on który tak niedowierza kobietom? Pewno pogardzi nią i uwierzy oszczerstwom.

Niechże sobie wierzy, kiedy taki głupi, myślała rozżalona, co mnie to wreszcie obchodzi? Mam czyste sumienie, i wystarcza mi to zupełnie. —

Mimo tych zapewnień, czuła jednak głęboki żal i gorycz do cygarniczek, do ludzi, do Sobka. Ona tak się naraża na krzywdy, prześladowania, na wymyślania i krzyki, a ci jeszcze wygadują i podejrzywają!

Niechże sobie plotkują i oczerniają!

Jednak jakąś radę musi znaleść, gdyż bądź co bądź zaradzić trzeba.

Jeśli zerwie z Krużikiem zupełnie, będzie miała piekło we fabryce i pewno wyleci.

Jeśli mu ulegnie czeka ją niesława i z Rybaków musi się wynosić.

Co tu począć? Kogo się poradzić?

Matka nigdy nie była cygarniczką i ani wie co i jak robić.

A inni? Nikomu zwierzyć się nie może, nikogo poradzić.

Jednak coś zrobić trzeba, co, jeszcze nie wie, ale raz musi się skończyć.

Nadszedł wreszcie ów oczekiwany czwartek. Stasia z wielkiego niepokoju wstała wcześniej niż zwykle i poszła do fabryki.

— Pewno dziś pójdzie pani na wypychaczkę, — rzekła maszynistka do Stasi.

— A to dlaczego? — rzekła zdziwiona.

— Nowy tydzień roboty, a asystent łaskaw na panią — objaśniła.

— Nic o tem nie wiem.

Gdy zbliżała się pauza po dziewiątej godzinie stawiała sobie Stasia nieustannie pytanie: iść do biura Krużika, czy nie?

Była już zdecydowana wymówić się od schadzki, lecz co lepiej, uprzedzić go, czy też czekać zapytania?

Już część cygarniczek wyszła ze sali, a Stasia ociągała się, ważąc w sobie pytanie iść, nie iść?

— Pan asystent pyta o Żagielską, — zawołał dozorca z progu sali.

— Już idę.

Oczekiwał jej z uśmiechem na twarzy, podkręcając sterczące wąsy.

— Dziś czwartek pamiętasz?

— Właśnie szłam do pana asystenta o zwolnienie na dzisiaj popołudnia.

— A, rozumiem, sprytna jesteś — zaśmiał się wesoło, — chcesz się przygotować i uniknąć dopytywań koleżanek. Bardzo dobrze, uwolnię cię na południe, i czekaj na mnie o szóstej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z roku 1888. Wszystkie budowane są ze stali. Przeciw okrętom wojennym nie można ich naturalnie użyć, lecz mogą oddać dobre usługi przeciw statkom handlowym. Projektowane jest wysłanie czterech innych statków o 10 500 tonn. Wszystkie statki mają załogę wykształconą wojskowo i dotąd jeszcze mają flagi handlowe, biało niebiesko czerwone. Przybywszy na morza wschodnie wywieszą flagę wojenną, białą z podwójnym krzyżem Andrzeja.

Z pod Portu Artura.

Wiadomości z Portu Artura są szczupłe i mało wiarygodne, gdyż rząd japoński żadnych oficjalnych komunikatów nie wydaje i cenzurę pod tym względem prowadzi najostrzejszą. Chińczycy, którzy w ostatnich dniach uciekli z Portu Artura i rozmawiali ze sprawozdawcą *Standard'a* opowiadali, że bombardowanie w dniu 30 czerwca nie wyrządziło znaczniejszych szkód. W porcie oprócz torpedowców jest tylko dziewięć rosyjskich okrętów wojennych, większa część torpedowców jest obecnie w naprawie. Z wielkich okrętów oprócz „Sebastopola“ żaden nie odniósł znaczniejszych uszkodzeń. Chińczycy opowiadają, że japońskie wojska zajmują powoli wszystkie wzgórza dokoła Portu Artura. W Lungwangtunge około sześć mil na zachód od Portu Artura i na górze Wilczej, blisko pięć mil na północny zachód budują forty i stanowiska dla dział. Jeszcze przedtem dn. 30 czerwca zajęli Japończycy po blisko dwudniowej zaciętej walce Yingchingtse. *Standard* zwraca uwagę, że w szczególności zajęcie góry Wilczej jest bardzo ważne, gdyż umożliwia Japończykom otwarcie ognia na forty i na sam port.

Wykład języka polskiego w szkołach średnich Królestwa.

Z końcem b. roku szkolnego 1903/4 upływa termin trzechletniej próby wprowadzenia wykładu języka polskiego w gimnazjach, progimnazjach i wogóle we wszystkich szkołach średnich Królestwa, na nowych zasadach, w myśl uchwały komitetu ministrów z dnia 22 lutego 1899 r. Z tego powodu kuratorjum warszawskiego okręgu naukowego rozesłało do zwierzchników tych szkół następujący (nieopublikowany dotąd nigdzie) cyrkularz, który ogłosiły obecnie *Listy Polskie*:

„Obowiązujący obecnie plan nauk i próbny program języka polskiego został przez poprzednika mego (Ligina) zatwierdzony czasowo na trzy lata. Wobec upłynięcia tego terminu mam honor prosić Szan. Pana o przedstawienie mi poglądów rady pedagogicznej zakładu naukowego, powierzonego pieczy pańskiej i własnych wniosków Szan. Pana o tem: o ile program ten odpowiada ilości godzin wykładowych, przeznaczonych na język polski, o zmianach w nim pożądanych na gruncie wskazań trzechletniego doświadczenia, a także o dostarczenie mi wiadomości co do tego, w jakim stopniu w zakładzie powierzonym pieczy Szan. Pana zachodziła potrzeba posiłkowania się, przy wykładzie, językiem miejscowym, w zastosowaniu wskazówek dołączonej do programu obowiązującej zapiski.

Jednocześnie proszę Szan. Pana o dostarczenie mi wykazu przyjętych w powierzonym Panu zakładzie podręczników dla języka polskiego z oznaczeniem czasu ich przyjęcia, oraz zatwierdzonego przez radę pedagogiczną na początku bież. roku szkolnego wykazu utworów do ćwiczeń praktycznych, wierszy do uczenia się na pamięć i tematów do wypracowań“.

Kurator okręgu *A. Szwarc.*

Listy Polskie dodają następującą uwagę:

Sprawa wykładu języka polskiego stanęła w ten sposób znowu na porządku dziennym. Poddają ją analizie w laboratorjach kancelaryjnych w Warszawie i w Petersburgu, rzecz słuszna, żebyśmy i my nią się zajęli.

Co będzie na rok przyszły? Czy po trzechletniej próbie, która wykazała jaskrawo wszystkie braki obecnego ustroju wykładów języka polskiego, braki te będą usunięte?

Rady pedagogiczne w tej sprawie już się wypowiedziały; mniej więcej wszystkie one są za utrzymaniem dzisiejszego stanu i za wprowadzeniem mniejszych albo większych ulepszeń. Ale, niezależnie od tych opinij, zaważą coś także i raporty „sekretne“ dyrektorów szkół, które złożone zostały kuratorowi okręgu i w których niewątpliwie, oświetloną będzie sprawa ze stanowiska politycznego. Nie znamy treści tych raportów, ale wiedząc, że wśród ciała pedagogicznego w Królestwie duch apuchtinowski nie wygasł jeszcze zupełnie, mamy obawę, że pewna liczba dyrektorów, nie sympatyzując odrazu z nowatorstwami Imeretyńskiego i Ligina, może zechce i obecnie raczej ograniczyć, aniżeli zgodnie z wymaganiami zdrowej pedagogji postawić wykład języka poskiego na takiej stopie, aby mógł odpowiadać swemu zadaniu: dać uczniom polskim przez systematyczną, od pierwszej do ostatniej klasy prowadzoną naukę gramatyki, stylistyki i historji literatury polskiej, możność nabycia znajomości swego rodzinnego języka.

Nie należy się łudzić, aby potrzeby powyższe stanęły w całej swej przekonywującej jasności przed oczami wyższych władz edukacyjnych w Petersburgu, które o losie sprawy, przez nas poruszonej, rozstrzygać będą. Mogą one nie mieć potrzebnego materjału informacyjnego, aby ich doniosłość zrozumieć i ocenić. I dlatego jakkolwiek po tem, co słyszeliśmy o nowym ministrze oświaty jen. Głazowie, nie mamy prawa wątpić o jego bezstronności, sądzimy, że obowiązkiem naszym, obowiązkiem rodziców dzieci polskich i tych wszystkich ludzi, którym sprawa wychowania publicznego na sercu leży, jest przyczynić się do tego, aby czynniki decydujące o wszystkich stronach danej sprawy dokładnie poinformowane zostały.

Jakim ma być prezydent miasta Krakowa?

Wczoraj wieczorem, na linji A-B spotkałem panią***, znaną autorkę „Zwyczajów towarzyskich“ — książki cieszącej się wielkiem powodzeniem i rozchodzącej się od lat wielu w tysiącach egzemplarzy, a traktującej o tem, co Francuzi zowią *savoir-vivre.* Mijając staruszkę, ukłoniłem się grzecznie i spieszyłem w stronę redakcji, gdzie czekała na mnie cała kolumna korekty. Pani*** zatrzymała mnie uprzejmem skinieniem ręki.

— Witam pana — rzekła. — Chciej mi powiedzieć z łaski swojej, czy to prawda, że rada miasta już w poniedziałek ma wybierać nowego prezydenta? Mam wzrok tak osłabiony, że dzienników czytywać nie mogę, a moją stałą lektorkę wyprawiłam do Zakopanego, by po trudach, jakie przy mnie ponosi, wypoczęła nieco i odetchnęła świeżem powietrzem. Sama nie ruszam się z miejsca, bo mniemam, że dla ludzi jak ja starych, najmilszą wsią... nawet w upały... jest chyba nasz Kraków, opasany zieloną, pełną cieniu wstęgą plantacji.

— Tak pani — odparłem — w poniedziałek.

— Pan, jako dziennikarz, wiesz pewno, kto będzie wybrany...

Chciałem wymienić nazwiska, lecz pani*** nie dała mi przyjść do słowa.

— Przepraszam, że przerywam. Nie idzie mi o osobę, lecz o to, czy kandydat posiada warunki, jakich wymaga zaszczytne stanowisko burmistrza naszego starego grodu. Mówiąc zaś o warunkach, nie myślę wcale o jego talentach administracyjnych, ani o kwalifikacjach prawnych i urzędowych, lecz o zaletach towarzyskich, bez których nie można być dobrym prezydentem. — Niech wiceprezydenci administrują, pracują i „rządzą“, prezydent, jak król za dawnych czasów, musi być dobrym Polakiem, kochać Kraków, a nadto „panować“ i „reprezentować“. — Reprezentowanie zaś, nie jest rzeczą łatwą. Reprezentujący powinien być koniecznie człowiekiem dobrze wychowanym i obznajomionym ze wszystkimi konwenansami życia. Musi wyróżniać się wielką uprzejmością, stosowaną umiejętnie, odpowiednio i właściwie w jej najróżnorodniejszych odcieniach, zawsze z zamiarem ujęcia sobie wszystkich bez wyjątku, a jednak w wyjątkowo odmiennych formach.

Wasze dzisiejsze grubjaństwo i brutalność, tak ohydnie panoszące się od pewnego czasu w Krakowie, nie dowodzi wcale, żeście zdemokra-

---

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

9

(Ciąg dalszy).

Przypomniałem sobie wtedy wrażenie okropne ciepłego płynu pod ręką, podczas gdy leżałem jak długi na trupie rozciągniętym na ziemi.

Zawołałem Pryscyli.

— Zobacz — rzekłem wyciągając do niej prawą rękę — czy jest czysta? Czy była czysta kiedy mnie znalazłaś?

— Czysta? O nie, panie Gilbercie.

— A co na niej było? — zapytałem.

— Cała zmazana błotem, jak gdyby pan leżał w rynsztoku. Jak tylko sprowadziłam pana do domu, najpierwsza rzecz umyłam panu twarz i ręce. Spodziewałam się, że to pana wytrzeźwi, bo to zwykle taki ma skutek...

— A rękaw od ubrania, rękaw u koszuli z prawej ręki?...

Pryscyla zaczęła się śmiać.

— Nie miałeś pan prawego rękawa! Obydwa rękawy były podarte i obcięte aż do łokcia. Rękę miałeś pan gołą.

A więc to znikło. Nie będzie żadnego dowodu prawdy mojego opowiadania. Jak wierzyć ślepemu, który wyszedł potajemnie w nocy z domu i którego znaleziono kilka godzin później, bardzo daleko, w takim stanie, że policja zmuszona go była aresztować?

Jednak nie mogłem pozostać spokejny z takim ciężarem na sercu.

Nazajutrz byłem już zdrów zupełnie, nie było śladu narkotyku; po namyśle, posłałem po mojego adwokata.

Był to przyjaciel dyskretny, postanowiłem zatem iść za jego poradą. Lecz bardzo prędko spostrzegłem, iż napróżno czas straciłem, starając się go przekonać.

Słuchał mnie z powagą, odzywając się co chwila: „Tak, tak! — Czy podobna! — Straszne! przerażające! niesłychane! i wiele innych wykrzykników... Lecz jedynie, żeby mnie nie drażnić, całą tę sprawę bowiem traktował jak przywidzenie z mojej strony.

Rozgniewało mnie jego niedowierzanie i odpowiedziałem obojętnie, iż nie będę mówił o tej awanturze.

— Otóż, gdybym był na pana miejscu, nie mówiłbym o tem rzeczywiście — oświadczył.

— Pan mi nie wierzy?

— Wierzę, pan opowiada to, co pan myśli, że jest prawdą; lecz pan chce mojego przekonania, to spacerowałeś pan śpiąc, a wszystko to śniło się panu.

Umilkłem; zanadto byłem zły, żeby się z nim sprzeczać.

Po niejakim czasie wezwałem rady drugiego adwokata: skutek był taki sam.

Jeżeli ci, którzy znali mnie od dzieciństwa, nie chcieli wierzyć, jak mogłem się spodziewać, żeby obcy uwierzyli? Wszystko to, co miałem do zeznania, było takie niejasne i bez dowodu! Nie mogłem nawet wskazać miejsca, w którem zbrodni dokonano.

Sprawdziłem, iż żaden dom przy ulicy Walpole nie mógł być otworzony kluczem, podobnym do mojego. Nie było nigdzie w sąsiedztwie drugiej ulicy tak się nazywającej. Mój pijany przewodnik musiał mnie źle zrozumieć i zaprowadzić na inną ulicę.

Przez chwilę myślałem umieścić ogłoszenie w dziennikach prosząc go, żeby przyszedł do mnie, lecz nie wiedziałem jak zredagować żądanie, aby mógł je zrozumieć, nie wzbudzając podejrzenia bandytów, którzy należeli do morderstwa. Jeżeliby ci ostatni odkryli moje prawdziwe nazwisko i moje mieszkanie, byłbym wystawiony na ciągłe szpiegowanie z ich strony. Poco narażać życie, czyniąc zeznania, którym niktby nie uwierzył, oskarżając ludzi nieznanych? Poco? Mordercy musieli już zatrzeć ślady zbrodni i wymknąć się za granicę. Poco narażać się na śmieszność, opowiadając taką historję?

— Nie — powiedziałem do siebie — niech okropności tej nocy pozostaną jak gdyby snem! Niech zatrą się i znikną z mojej pamięci!

III.

Powrót do życia.

Niedługo potem byłem zmuszony rzeczywiście myśleć o czem innem. Przykre wspomnienia pierzchły, zastąpiła je nadzieja, a powoli pewność.

Prawie rozum traciłem z radości! Nauka odniosła tryumf! Wróg mój został zwalczony! Zaręczają mi nawet, że powrót jego niemożliwy. Widzę znów światło;

Uzdrowienie moje było dziełem starań i czasu. Dokonano operacji na obydwóch oczach; najpierw na jednem, następnie gdy upewniono się o skutku tej operacji, na drugiem.

Minęło kilka miesięcy zanim pozwolono mi wyjść zupełnie z ciemności. Udzielano mi światła ostrożnie.

Co mnie to obchodziło, skoro wiedziałem teraz, że będzie mi powrócone?

Byłem cierpliwy, bardzo cierpliwy i wdzięczny, spełniałem co do litery przepisy pana Jay.

Oczy moje były leczone metodą najprostszą i najpewniejszą, używaną zawsze, byle tylko siły i wiek chorego pozwalały.

Gdy wszystko się skończyło, gdy minęło niebezpieczeństwo zapalenia, przekonałem się, że z pomocą okularów wypukłych, mogłem widzieć to, co potrzebowałem.

Pan Jay winszował mi i sobie winszował. Mówił, że ta operacja najlepiej mu się udała ze wszystkich, jakie w życiu robił.

Nie zapomnę nigdy dnia, w którym zdjęto mi opaskę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tyzowali obyczaje i pojęcia, lecz żeście... *passez moi le mot...* nie otrzymali wychowania, świadczącego o prawdziwej kulturze. Człowiek, sięgający po urząd burmistrzowski, musi być na wskroś kuluturalnym.

Po chwili dodała.

— Kraków jest miastem nauki, sztuki i literatury. Wy publicyści zowiecie go słusznie Atenami polskiemi. Burmistrz nasz zatem musi być w każdym calu Ateńczykiem. Wytworny, ugrzeczniony, żyjący z ludźmi, starać się powinien o materjalne podstawy bytu dla nauki, sztuki i literatury, które wraz z rozwijającym się handlem, przemysłem i rękodziełami, wytworzą atrakcję, przyciągającą tutaj ziomków z najodleglejszych zakątków Polski... A nawet cudzoziemców! Niech zamożni rodzice przywożą do nas dzieci dla ich kształcenia; niech bogaci amatorowie wspierają artystów stałem i częstem zakupywaniem dzieł sztuki; niech magnaci-mecenasi łożą na piśmiennictwo, tak po macoszemu dotąd przez Polaków traktowane. Niech osiedlający się w Krakowie, choćby tylko na zimę, szczodrze wydają na lokale, umeblowanie, stroje i wszelkie wyroby krajowe, coraz udatniej wykonywane pod wpływem wzmagającego się dobrego smaku... coraz piękniejsze, coraz bardziej nasze... Ale, żeby to wszystko sprawić, trzeba rozruszać nieco pleśniejący, chociaż cudny Kraków. Trzeba w nim serca ożywić i odmłodzić, uszlachetnić i uwykwintnić. Słowem, trzeba w nim wskrzesić życie towarzyskie. A komuż łatwiej to uczynić, jeśli nie burmistrzowi stolicy Piastów i Jagiellonów? Czyjże to, jeśli nie jego, obowiązek?! Kilkanaście proszonych obiadów w ciągu roku, kilka bali danych w karnawale (na których odbędą się zaręczyny panny X. z Ukrainy z panami Y. z Litwy, lub Warszawy) cudu tego dokona. Usiłowania w dobrym celu podniesienia miasta podjęte, poprą niezawodnie matki, posiadające córki na wydaniu..., a wierzaj mi pan: ten tylko tryumfuje, kto ma za sobą kobiety.

Przerwała nagle potok wyrazów, wytryskających z głębi serca na blade od starości usta i spojrzała na mnie z dobrotliwym uśmiechem.

— Widzę, że słuchasz mnie uważnie, ale z nieufnością, a jednak napisz pokrótce, co może zbyt długo omawiałam. Świat się nie zmienia. Ci, co pragną nim zawładnąć i mieć go za sobą, choćby na tak ograniczonej przestrzeni, jak Kraków, powinni zdobywać go: grzecznością, dobrobytem i zabawą, chodzącemi zawsze razem.

Powtórzyłem tu słowa pani*** bez komentarzy.

*

W sprawie sług.

V.

Zdarzają się sługi okropne.

„Buzię“ mają straszną, potrafią odpowiadać zuchwale, impertynencko, niegrzecznie, rubaszne są, dzikie, plotki roznoszą, okradają dom, gdzie im się tylko uda, są wrogami dobrze płatnymi i czy podobna myśleć, ażeby takie sługi zatrzymać długo, ażeby rozpocząć pracę nad niemi i poświęcać swój trud dla najniewdzięczniejszych serc?

Jednak sumienie powiada, iż wszelka praca ku podniesieniu bliźnich, podjęta jest najpiękniejszem posłannictwem i nigdy bez plonu dobrego nie pozostanie.

O ludziach złych, zepsutych, gangreną moralną zakażonych, przecież wątpić nigdy nie należy, bo niejeden raz w głębi ducha, na dnie serca spoczywa iskra szlachetna i może nadejdzie chwila, która ją rozdmucha i może nadejść dzień, w którym zwyciężać pocznie dobre nad złem. Ileż razy zepsuci wracali na drogę cnoty!... Niech nie uśmiechają się złośliwie i szyderczo na te zdania owi ludzie, którzy nie umieją wierzyć w poprawę zbłąkanych, bo trzeba być człowiekiem pełnym pessymizmu i goryczy, aby siać zwątpienie dokoła.

Złe, okropne, niegodziwe sługi mogą stawać się lepszemi o tyle, o ile praca nad ich umoralnieniem i poprawą prowadzona będzie wytrwale i w każdym kierunku.

Że znajdą się jednostki już niezdolne do nagięcia się ku dobremu, temu nikt rozsądny nie zaprzeczy. Ale w czambuł o wszystkich zwątpić i wszystkie potępić także trudno.

Ileż razy dzieje się tak, że pracy kapłańskiej rozpoczętej nad tą lub ową służącą, przeszkadzają państwo w sposób strasznie brutalny. Ileż razy służąca słyszy w domu u państwa takie zdania o księżach, o „Jezuitkach“, o „pobożnisiach“, iż ciernpnie w niej serce i myśl się kaleczy strasznie. Sąż to dobre pesiewy i mogąż dźwignąć ciemne warstwy ku polepszeniu? Jeśli służąca zacznie chodzić częściej do spowiedzi, do kościoła, zapisze się do różańca lub stowarzyszenia jakiego, to przy każdej sposobności, lada drobnostce, będzie zaraz słyszała wydrwiwania i wytykiwania:

— A!... widzicie ją!... do kościoła chodzi, a tego nie umie, do spowiedzi biega, a zapomina o swoich obowiązkach i t. d.

Czyż trudno zrozumieć, iż taka Kasia czy Marysia nie od razu doskonali się i nie ci winni, co nad nią pracują, iż ona ma jeszcze wady, ale oni właśnie mają w tem niezmierną zasługę, iż wady te przytępiają i umniejszają, Wytykają ci lub owi, iż Kasia lub Marysia, uczęszczając często do kościoła lub spowiedzi, jeszcze doskonałą nie jest. Ale czyż pomyśleli czem byłaby ona wtedy właśnie, gdyby nie podlegała kierunkowi prac duchownych?...

Religijność i pobożność sług to nie jest wcale temat do wyśmiewania, lub przyczyna ich wad, a trzeba społeczeństwa dziwnie bezmyślnego, ażeby w ten sposób chciało niskie szeregi pracujących ludzi wyzwalać z ciemnoty.

Jeśli domy będą współdziałały z pracą duchowieństwa, jeśli etyka i moralność domów chrześcijańskich sama przez się będzie najlepszym wzorem życia dla ludzi wszystkich stanów i klas, wtedy i z tych wad „okropnych“ sług nie jedne zanikną i złe, najgorsze jednostki poprawiać się będą wytrwale.

W słudze trzeba widzieć człowieka i jak nad człowiekiem rozpocząć pracę w imię miłości bliźniego, brata zbłąkanego, nie narzekając, iż praca trudna, lub niewdzięczna, bo wielkie posłannictwa zawsze takiemi szlakami życie apostolskie wiodą.

Doświadczona.

ZE SWIATA.

Zatonięcie okrętu „Norge“. Depesze doniosły o strasznym wypadku zatonięcia okrętu chińskiego „Norge“. Przebieg tej katastrofy był następujący: Okręt „Norge“, o pojemności 3.318 tonn, mający na pokładzie 80 ludzi załogi i 700 podróżnych, przeważnie emigrantów, docierał do wybrzeży Szkocji północnej, mając do ominięcia skały Rockall, położone o 200 mil na zachód od Hebrydów. — „Norge“ przybliżył się do skał o wczesnej godzinie rannej, gdy większa część podróżnych była pogrążoną w głębokim śnie. — Uderzenie o skałę było tak silne, że śpiący powypadali z łóżek. Powstało zamięszanie, wszyscy zbiegli się na pokład, by szukać ratunku. Morze burzliwe uniemożliwiało spuszczenie odrazu łodzi ratunkowych, których 8 znajdowało się przyczepionych do okrętu. Po długich staraniach powiodło się prawidłowo spuścić tylko 2 łodzie, podczas gdy 3 przewrócone zostały wiatrem, a reszty nie można już było odczepić z idącego na dno okrętu.

W jednej z łodzi umieściło się 19 mężczyzn i 8 kobiet, żadna jednak z tych osób nie umiała wiosłować i tylko nadludzkim wysiłkom należy zawdzięczyć, że łódź zdołała się utrzymać na miotających nią bałwanach i po 24 godzinach rozpaczliwej walki o życie z rozszalałem morzem, dotarła do małego statku „Sylvia“, który zabrał rozbitków na pokład.

Druga łódź zaginęła na morzu.

Uratowani przez „Sylvię“ opowiadają, że załoga „Norge czyniła wszelkie możliwe wysiłki, aby jak najwięcej podróżnych uratować. Oficerowie i marynarze pomagali kobietom i dzieciom wsiąść do łodzi, a gdy te odpłynęły, załoga pozbawiona ostatniej nadziei ratunku, oczekiwała spokojnie śmierci. Potonęli wszyscy, prócz kapitana okrętu, Waldemana Gondell i inżyniera okrętowego, którzy rzeczywiście cudem się wyratowali. Odpływający na ostatniej łodzi rozbitki widzieli, jak kapitan stojąc na mostku komendanta i podając na pożegnanie rękę inżynierowi, zapadł w otchłań morską razem z okrętem.

Gondell opowiada, że chociaż załamujący się pod nim mostek ścisnął mu nogi, udało mu się jednak pod wodą oswobodzić i wydostać na powierzchnię, gdzie ujrzał inżyniera, walczącego z wirem wodnym, wytworzonym przez zatonięcie okrętu. Obydwaj ludzie silni, zdołali dopłynąć do oddalającej się łodzi, gdzie rozbitki przyjęli ich z prawdziwem zdumieniem.

Okręt zatonął w 35 minut po rozbiciu, tj. o 8-mej 5 minut, a Gondell dostał się do łodzi dopiero o wpół do 10-tej.

Gondel opowiada, że już trzeci raz, od czasu jak został kapitanem, spotyka go katastrofa okrętowa, a każda z nich przypada jak ostatnia, na 28 go miesiąca.

Promienie Roentgena na polach bitew. Wojna rosyjsko-japońska daje pole licznym zastosowaniom promieni Roentgena w operacjach chirurgicznych na polach bitew. Japończycy, już cztery lata temu, w czasie wojny z Chinami, badali nimi rany swoich żołnierzy, oraz żołnierzy niemieckich i francuskich. Obecnie dzięki radom profesora Hagi, wykładającego na jednym z uniwersytetów japońskich, armja synów Dalekiego Wschodu zaopatrzoną jest w udoskonalone aparaty radioskopiczne, ułatwiające dostrzeżenie najdrobniejszych ułamków pocisków w ciałach rannych. Dlatego też amputacje w obecnej wojnie są rzadsze niż niegdyś, wiele bowiem ran, zbadanych dokładnie za pośrednictwem radjoskopu, daje się wyleczyć mniej radykalnymi od cięcia sposobami. Armje: niemiecka, Stanów Zjednoczonych i Grecji, idąc za przykładem Japończyków, prowadzą już teraz w szpitalach wojskowych bardzo pilne badania nad zastosowaniem promieni Roentgena.

* * *

Bandyta Rajsuli, jak donoszą z Tangeru, żegnając się z Perdicarisem, podarował mu dwa wspaniałe rumaki arabskie i prześliczny naszyjnik złoty dla pani Perdicaris.

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Lipiec do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś 7 niedziela po Świątkach. Jana z Dukli wyznawcy, Siedmiu braci śpiących i Amalji panny; w poniedziałek Piusa papieża, Pelagji panny męczenników i Sabina wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 44, zachód przypada o godz. 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 2.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Nowy Sącz 5 lipca. Dziś odbył się zjazd koleżeński b. uczniów tut. gimn., którzy tu przed 10 laty zdali maturę. Koledzy duchowni odprawili Mszę świętą, a koledzy świeccy pełnili służbę ministrantów. Poczem wesoło spędzili cały dzień. Zebranych było do 30.

* Dziś właśnie złożone zostały oferty w Magistracie na dzierżawę propinacji. Do licytacji przystąpił browar księcia Sanguszki z Tarnowa, Paszka browar z Grybowa, Marsa browar z Limanowej i żyd propinator z Przetakówki Englander. Zdaje się, że browar książęcy utrzyma się.

* Dziś widać tu czarną chorągiew na oknie jednego żydowskiego domu. Zapytywałem żydów, o przyczynę, a ci odpowiedzieli, że to znak żalu za drem Herzlem.

Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru lwowskiego, bawi obecnie w Warszawie, gdzie angażuje nowe siły aktorskie, uzupełnić mające już obecnie bardzo liczny jego personal teatralny.

Bronisław Kozakiewicz, współ autor sztuki francuskiej, przerobionej z powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, tłómaczy ją obecnie na język polski dla Teatru Rozmaitości w Warszawie.

KRAKÓW, 9 lipca

Wybór prezydenta miasta odbędzie się w poniedziałek. O ile będzie komplet, wybranym zostanie niewątpliwie dr Juljusz Leo.

Dyrekcja Kasy Oszczędności zwraca naszą uwagę, że nieprawdą jest, jakoby zakład zastawniczy miejskiej K. O. pobierał procent nie inny, jak zakład p. Angelusa, zakład bowiem zastawniczy przy Kasie pobiera stale 10% rocznie czyli 5/6 procentu miesięcznie, bez względu na jakość zastawu, podczas gdy zakład p. Angelusa, wedle regulaminu u władzy przemysłowej złożonego pobiera 14 proc. do 18 proc. rocznie od kosztowności, zaś 24 proc. rocznie od garderoby, — procent zatem od garderoby jest w miejskim zakładzie więcej, o jak połowę niższy.

Nie może być oczywiście żadnego porównania pomiędzy zakładem wysoce humanitarnym, tak po prostu dobroczynnym, jak Kasa Oszczędności, a zakładem prywatnym obrachowanym na zyski. Zestawienie, które nam podane było mylne i niedokładne, a nie robiąc p. Angelusowi bynajmniej zarzutu z tego, że pragnie ciągnąć dochody ze swego przedsiębiorstwa, nie możemy oczywiście przyznać mu tego charakteru instytucji dobra ogólnego, jaki ma nasza Kasa O.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 10 lipca.

Teatr miejski: „Jaś i Małgosia“.

Sokół krakowski: Wycieczka do Teszyna.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handl.: Wycieczka do Skały Kmity.

Park dra Jordana: Koncert muzyki cygańskiej.

Park krakowski: Koncert i teatr rozmaitości.

Posiedzenie Rady m. dla wyboru prezydenta miasta, poprzedzi w poniedziałek o godzinie 5 po południu posiedzenie nadzwyczajne jawne, na którem uchwalone być mają wnioski co do udzielenia subwencji na cele jubileuszowej wystawy Tow. przyj. sztuk pięknych i co do kupna skrawka gruntu w celu regulacji ulicy Krakowskiej na Kazimierzu.

Koncert popularny „Harmonji" dziś w niedzielę w parku dra Jordana. Początek o godz. 3 po południu. Wstęp dla członków za okazaniem biletu bezpłatny, dla nie posiadających biletu 10 hal. Dla dzieci wstęp wolny.

Zgłoszenia na członków przyjmuje zarząd przy wejściu. Indziej zgłoszenia na uczestników w wycieczce do Zakopanego w dniach 14 i 15 sierpnia b. r.

Festyn na cele oświatowe i na założenie kuchni taniej hygienicznej dla młodzieży szkolnej, został odłożony z powodów od komitetu niezależnych.

Kościół O. O. Franciszkanów otrzymuje całe pokrycie dachowe z miedzi. — Roboty blacharskie wykonywuje firma p. Karola Markusa, pod jego osobistym kierunkiem.

Przy tej sposobności główna wieża sygnaturowa zostanie dźwigniętą i podwyższoną o 2 m. 30 ctm.

Skazani na śmierć: Gregorski i Sobol przebywający w więzieniu, okazują po wyroku znaczną różnicę charakteru. Sobol, mimo, że mu groźi szubienica, nie okazuje żadnego żalu lub skruchy za czyn popełniony. Gregorski przeciwnie oddaje się praktykom religijnym i z pokorą słucha nabożeństwa w kaplicy więziennej.

Wakacyjny kurs zręczności rozpoczął się wczoraj w Krakowie dla nauczycieli; biorą w nim udział liczni nauczyciele szkół ludowych z prowincji.

Ślub. W kościele św. Barbary, odbył się w sobotę przed południem, ślub p. Marjana Witalińskiego z panną Wandą Popowics. Związek pobłogosławił O. Stanisław Mieloch superior.

Dnia 6 lipca odbył się w kościele parafialnym w Radomyślu nad Sanem ślub p. Eugenjusza Piekarczyka z panną Ludwiką Skoczek.

Polskie kółko kontuszowe w Krakowie dnia 7. lipca 1904. Komitet składający się z 10 Członków polskiego Kółka Kontuszowego w Krakowie wybrany na Radzie d. 17 maja b. r. urządza wycieczkę do Panieńskich Skał dnia 17 lipca b. r. z programem następującym. O godz. wpół do 2-ej popołudniu wyruszy komitet z muzyką Łuczanowską z lokalu Kółka przy ul. Długiej l. 8 wraz z biorącymi udział i wieńcem. Na miejscu wycieczki nastąpi złożenie wieńca przy figurze Królowej Korony Polskiej. Następnie zabawa taneczna urozmaicona różnemi niespodziankami. Około godz. 9 wiecz. powrót z pochodniami i lampjonami. Bilety na wycieczkę są do nabycia dla Członków w kancelarji Kółka przy ulicy Długiej l. 8.

Ruch budowlany w Krakowie. Do budownictwa miejskiego podano do zatwierdzenia wypracowany przez prof. Pokutyńskiego plan na budowę II piętrowej kamienicy frontowej dla p. Rożnowskiego na Pędzichowie.

Przy ulicy Brackiej rozpoczęto burzyć oficynę przytykającą do III piętrowego narożnika. W miejscu tem wzniesiona zostanie również trzypiętrowa budowla, w której mieścić się będzie cały zakład zastawniczy p. Angelusa.

Wreszcie projektowane są dwie piekarnie przy ulicy Długiej pod l. 9 i 10, z tych jedna cukiernicza p. Piaseckiego, druga piekarska p. Pachla.

O oszczerstwo zaskarżył p. Przybyłowicz, artysta dram. teatru miejskiego, Lipińskiego wydawcę pornograficznego pisma „Bocian". Na rozprawie karnej przeprowadzonej niedawno temu przeciw p. Lipińskiemu, wskutek skargi pp. Kotarbińskich, miał twierdzić p. Lipiński, że kalumnje rzucone na panią Kotarbińską w „Bocianie" opierał — między innemi — na informacjach p. Przybyłowicza. Stąd skarga artysty. Rozprawa karna odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Brak wody. Z powodu posuchy trwającej od dłuższego czasu, stan wody na Wiśle obniżył się znowu, tak, że statki muszą wyszukiwać głębszych miejsc. Wodociąg również zaczyna szwankować. Onegdaj popołudniu zabrakło nagle wody na wyższych piętrach, a dopiero po 2 godzinach woda zaczęła się powoli wydobywać.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza w dniu 10 b. m. wycieczkę do Skały Kmity przez Mydlniki. Wycieczka ta urozmaicona będzie oprócz tańców na boisku odpowiednio urządzonem, także różnemi zabawami o nagrody jak wyścigi kolarzy, piechurów, strzelanie do tarcz i t. p. Wyjazd koleją nastąpi o godz. 2 ej popoł. Bilety wstępu wcześniej zamawiać można w handlach: Stefan Porębski i Ska, Grodzka 3., Andrzej Schulz Rynek główny, zaś na miejscu przy wejściu.

Hełmy strażackie, dotychczas wykonywane w Niemczech, dzięki zapobiegliwości sekcji ekonomicznej Rady miasta Krakowa, będą odtąd fabrykowane w kraju.

Oto na jednem z posiedzeń sekcji ekonomicznej zlecono radcy miej. p. inżynierowi Turskiemu, by zajął się sprawą wyrobu hełmów i odnośne wnioski przedstawił na najbliższem posiedzeniu.

Po zniesieniu się ze związkiem gal. straży pożarnych i gal. związkiem handlowym, udało się radcy Turskiemu spowodować tut. firmę wyrobów metalowych p. W. Bialika do wygotowania odpowiednich modeli hełmów strażackich, które jako próbne okazy rozpatrywane będą na najbliższem posiedzeniu sekcji. Hełmy strażackie, wykonane przez firmę p. Bialika, górują nad niemieckimi przedewszystkiem konstrukcją; fabryka p. Bialika, korzystając z dyrektywy naczelnika krak. straży poż. p. Nowotnego, urządziła hełmy w ten sposób, iż zabezpieczają one strażaka od dostania się odpadków ognia za kołnierz, przytem wykonane są nie z blachy, lecz z ogniotrwałej skóry, pokrytej metalowemi ozdobami. Ozdoby są z blachy alpakowej, nieczerniejącej i wszystkie części składowe są w ten sposób przymocowane, że łatwo je przy czyszczeniu hełmu rozbierać. Mimo tych ulepszeń cena wyrobu krajowego hełmów będzie konkurencyjną.

Z Towarzystwa Weteranów. W miesiącu czerwcu r. b. rozdano pomiędzy Weteranów 1881 r. żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, usługę, jednorazowe bezzwrotne wsparcie, portorja i t. p., razem 341 kor. 8 hal.; wydatek ten zaspokojono ze subwencji udzielonej przez Sejm.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę 10 lipca: „Jaś i Małgosia", baśń operowa w 8 aktach (5 odsłonach) Humperdincka.

W poniedziałek 11 lipca: „Druciarz", operetka w 8 a. Fr. Lehara (popularne, po cenach dramatu).

We wtorek 12 lipca: „Lysistrata", operetka w 8 akt. Pawła Linckego.

We środę 13 lipca: „Dziecko przekupki" (Marktkind), operetka w 8 aktach Augusta Stella.

We czwartek 14 lipca: „Lysistrata", operetka w 8 a. Pawła Linckego.

W piątek 15 lipca: „Madame Sherry", operetka w 8 aktach Hugona Felixa.

Kącik humorystyczny.

Szczyt desperacji.

— Słyszałeś o tym desperacie Jaśku? Najpierw chciał się zastrzelić, potem utopić, nareszcie otruć...

— Ach, to okropne! I jakże skończył?

— Wyobraź sobie — ożenił się!

Między artystami.

— Byłem wczoraj na artystycznej wycieczce w towarzystwie damskiem. Ubawiłem się bajecznie! Wróciłem najzupełniej zadowolony.

— Cóż cię najwięcej cieszyło?

— Salceson, którym panie częstowały.

Awans lipcowy na kolejach państwowych.

(Dok.) Do klasy IX, z płacą 2.200 kor.: Szust Andrzej, Kołomyja; Kirner Adolf, Podwołoczyska; Dulęba Feliks, Przeworsk; Herzog Koloman, Podwołoczyska; Stern Chaim, Czerniowce; Koczyński Zygmunt, Nowosielce-Gniewosz; Kapellner Tadeusz, Jasło; Skowroński Jan, Stróże; Hefder Adolf, Stryj; Matejko Stanisław, Gródek; Turski Adolf, Tarnopol; Franz Władysław, Przemyśl; Tesla Michał, Podwołoczyska; Redlich Aleksander, Dębica; Kotrba Henryk, Lwów; Dzierzanowski Zygmunt, Tarnopol; Sosnowski Józef, Rzeszów; Traczewski Jakób, Boryslawce; Waldman Izaak, Sambor.

Status V. Do klasy V z płacą 6.400 kor.: Gostyński Władysław, inspektor Kraków.

Do klasy VI z płacą 4.800 koron: Kotrba Antoni, tyt. inspektor Stanisławów; Hyziak Józef, Stanisławów.

Do klasy VII z płacą 3.600 koron: Majewski Aleksander, Kraków; Lestocha Ignacy, Stanisławów; Wdówka Piotr, Nowy Sącz.

Do klasy VIII z płacą 2 800 koron: Samelko Władysław, Kraków; Wasserman Leopold, Lwów; Rosenberg Maurycy, Lwów; Hesper Leon, Kraków; Berger Hipolit, Stanisławów; Weisel Wilhelm, Kraków; Negrusz Michał, Lwów; Strach Roman, Lwów; Sembratowicz Józef, Kraków; Szydłowski Bolesław, Lwów; Seidel Teodor, Stanisławów; Maślowka Ludwik, Kraków; Dobrzański Leon, Lwów; Kaźmier Leon, Kraków; Niemiec Wiktor, Kraków; Czerny Edward Lwów; Kawecki Stanisław, Kraków; Lewicki Adolf, Lwów; Blažek Franciszek, Stanisławów; Begejowicz Bogumił, Stanisławów; Lubieniecki Stanisław, Lwów; Twardowski Juljusz, Lwów; Kratochwil Henryk, Lwów.

Do klasy IX z płacą 2.200 koron: Machaowski Marceli, Stanisławów; Szymański Ignacy, Nowy Sącz; Łysakowski Władysław, Lwów; Herbst Jan, Nowy Sącz.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nasza szlachta a przemysł krajowy. Idea popierania przemysłu krajowego poczyna znajdować coraz liczniejszych czynnych zwolenników w kołach szlachty i arystokracji. Przykładem świeci w tej mierze namiestnik, który nietylko w swym zakresie urzędowym dokłada wszelkich starań, by przy dostawach uwzględniany był przedewszystkiem przemysł krajowy, lecz także sam, jako przemysłowiec, mianowicie jako właściciel kopalni węgla, postępuje w tym samym duchu. I tak zamówił niedawno pompę parową dla swej kopalni u firmy L. Zieleniewski w Krakowie, mimo, że o tę dostawę ubiegały się największe i najpoważniejsze fabryki pozakrajowe.

Zamówiona przez namiestnika pompa parowa jest niezwykłych rozmiarów; sprawność jej wynosi bowiem 12 metrów sześciennych na jedną minutę, czyli 720 metrów sześciennych na godzinę. Długość wynosi 17 metrów, a waga 130 000 kilogramów.

Podobno magistrat lwowski rozpisał dostawę takiej samej pompy dla wodociągów lwowskich, która ma mieć sprawność 3·6 metra sześciennego w minucie, czyli 216 metrów w godzinie. Spodziewać się należy, że także i ta dostawa przypadnie w udziale krajowemu wytwórcy.

Przykład namiestnika powinien oddziałać także na tych licznych jeszcze naszych ziemian, którzy dotąd jedynie z nieuzasadnionego uprzedzenia sprowadzają urządzenia gorzelniane z zagranicy, zamiast oddawać je wypróbowanym chlubnie w tej mierze fabrykom krajowym, lub też dopomagają zabójczej, obcej konkurencji do zgnębienia jedynej, większej krajowej fabryki nawozów sztucznych we Lwowie, mimo — o ile chodzi o przyszłość dalszą po upadku krajowego przedsiębiorstwa — sami na siebie nóż ostrzą.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Otello" w Japonji.** Na krótko przed wybuchem wojny wystawiono w Tokio, Kioto i Osaka japońską przeróbkę „Otella", dokonaną przez literata Emi Suice. Jest to po części wierny przekład oryginału, po części przeróbka z tą przedewszystkiem licencją, że akcja zamiast w Wenecji i na Cyprze rozgrywa się na Formozie. Maurya wenecki jest naturalnie w przeróbce jenerałem gubernatorem Tai-Wan na Formozie, nie nazywa się Otello, lecz Muro, dożę weneckiego przerobiono na japońskiego prezydenta ministrów pod mianem markiza Nyenizzi, Desdemona zowie się Tomone, Jago stał się porucznikiem Iga Gozo, Bianka jest gejszą Biaki. Desdemonę grała Sada Yakko, Otella Kawakami i w tej obsadzie Otello ukaże się podczas zamierzonej podróży artystów japońskich po Europie. Sada Yakko pojęła Desdemonę w myśl charakteru narodowego, jako łagodną, czułą Japonkę, która umie heroicznie cierpieć. Również Otello nie jest w wykonaniu japońskiem uosobieniem namiętności, a wszystkie wybuchy zazdrości i rozpaczy w ostatnim akcie wykreślono poprostu, jak przystało dla roli wysokiego dygnitarza nowożytnego państwa. Natomiast Jago jest dokładnie odtworzony według oryginału szekspirowskiego.

W każdym razie przeszczepienie dzieła Szekspira na scenę japońską jest faktem znamiennym. Dotąd jego dzieła, będące własnością całego świata, nie dotarły jeszcze tak daleko na wschód. Dotąd istniały tylko drobne wyjątki, w przekładzie jednego z profesorów cesarskiego uniwersytetu w Tokio, ogłoszone w europejskiej antologji w r. 1882. Teatr w Tokio podniósł znacznie ceny miejsc na przedstawienia szekspirowskie; mała loża na trzy osoby kosztowała 50 franków. Ponieważ przedstawienie trwało od wpół do drugiej do wpół do ósmej, podziwiać należy wytrzymałość Japończyków, który na swych ciasnych miejscach do końca wytrwali. — Dzieło Szekspira przyjmowano wszędzie z ogromnym entuzjazmem.

* **Hanna Krzemieniecka.** „Fatum„. Studjum psychologiczne. Warszawa 1904. Nakład I. Fiszera.

(z. s.) Nowe powieści najmłodszych autorek różnią się tem przedewszystkiem od nowych powieści naszych najmłodszych autorów, że przeważnie wysnute bywają z drastyczniejszych motywów od tych, z jakich powieściopisarze ostatniej doby układają kanwy swoich belletrystycznych utworów. Świeżym tego dowodem jest

powyżej wymienione „studjum" psychologiczne"(!) Temat jego ani analitycznie pogłębiony, ani bogaty, ani nawet interesujący, rozwija się na naturalistycznie malowanem tle obyczajowem jakiejś szczególnie wyjątkowej sfery towarzyskiej, nikczemnej i biednej duchem, a banalnej w mowie i geście, chociaż roszczącej pretensje do wyższości i znaczenia. Młody lekarz, sierota, pełen szlachetnych naukowych i obywatelskich intencyj, zakochuje się zmysłowo w pięknej i chciwej zmysłowych wrażeń pannie, córce matki o dwuznacznej przeszłości. Ta miłość podzielana przez marną bohaterkę, staje się jego tragicznem przeznaczeniem.

Panna, zniecierpliwiona oczekiwaniem na oświadczyny nie śpieszącego się z niemi doktora, wychodzi za mąż za lichego karjerowicza. Nie przestaje jednak pożądać posępnego bohatera. Stara się nawet, przy pomocy matki, wprowadzić go do swego domu, jako „trzeciego" w trójkącie małżeńskim. Cnotliwy młodzieniec nie chce się na to zgodzić, więc walczy z namiętnością, a przekonawszy się, że pomimo pogardy dla ukochanej, mocy szalonego uczucia nie pokona, kończy samobójstwem. Tyle co do treści, wypełniającej tom wcale gruby. Profesor Stabrowski przyozdobił go symboliczną okładką, a Konstanty Górski kilku wdzięcznemi ilustracjami. Co do formy, autorka starała się naśladować (nie zawsze z powodzeniem) A. Dumasa (syna), Zolę, Bourgeta, Przybyszewskiego i Berendta, przeciążając swoje „psychologiczne studjum"(!) niepotrzebnym balastem pospolitych i trywialnych szczegółów, nie mających z wątkiem opowiadania nic wspólnego. P. Hanna Krzemieniecka nie włada poprawnie językiem polskim, lecz styl jej nosi na sobie cechy pewnej artystycznej kunsztowności, mogącej być zapowiedzią talentu, który zbłąkał się wybierając zbyt pośpiesznie niewłaściwą dla siebie drogę twórczości. Może na innej osiągnie powodzenie, o które jej „Fatum" ubiegać się niema prawa.

* **Pani Marja Laurent**, z domu Luguet, jedna z najznakomitszych artystek dramatycznych francuskich, zmarła we wtorek w swojej posiadłości ziemskiej Villier-le-Bel. Urodzona w 1826 roku od lat kilku nie występowała już na scenie, poświęcając się cała ufundowanemu przez się w 1881 roku „Schronisku sztuki" dla dzieci biednych artystów. Występowała przeważnie w sztukach Wiktora Hugo („Lukrecja Borgja", „Marja Tudor") oraz w melodramatach bulwarowych. — Gra jej, pomimo nadzwyczajnej siły i zapału, była pełną prostoty i naturalności. Piszący te wyrazy zachwycał się kreacjami pani Laurent w wielu utworach małej wartości, którym jej wykonanie zapewniło trwałe powodzenie. Jako kobieta i artystka, otoczona była powszechnym szacunkiem.

* **„Przeglądu polskiego"** zeszyt za lipiec zawiera: „Z rzymskich wspomnień" przez Stanisława Smolkę; „Pisma polityczne Stanisława Koźmiana", omówione przez Wojciecha Dzieduszyckiego; „Polskie sprawy na Bukowinie" przez X. X.; „Dubrownik i Raguza" przez Helenę de Franquerille d'Abancourt; „Ochrona zabytków przeszłości" przez dra Stanisława Tomkowicza; bogatą kronikę literacką i w końcu miesięczny „Przegląd polityczny".

WOJNA.

Zdobycie Kajping.

Londyn 9 lipca. Doniesienie Biura Reutera: **Jenerał Oku donosi, że obsadził wczoraj Kajping po zaciętej walce.**

Londyn 9 lipca. *Daily Chronicle* donosi z Tokio, że **Japończycy pod Kajping zdobyli 10 armat i wzięli do niewoli 50 Rosjan.**

TELEGRAMY.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Strejk w Borysławiu.

Lwów 9 lipca. (Tel. pryw.) Z Borysławia donoszą do *Słowa Polskiego:*

Pierwsza noc strejkowa minęła spokojnie. — Dzisiaj rano o godz. 10-tej przybył bataljon piechoty, a nadto oczekiwane jest nadejście dalszego oddziału wojska. Władze poczyniły różne zarządzenia, celem utrzymania spokoju. Ropę uciekającą z szybów wybuchowych i zlewającą się strumieniem do potoków, któremi płynie dalej tworząc groźne niebezpieczeństwo pożaru, próbowano tłoczyć do rezerwoarów. Próbę tłoczenia ropy udaremnili jednak strejkujący. W kopalniach z szybami wybuchowymi przedsięwzięto kilka prób puszczenia w ruch pomp, usiłowaniom tym przeszkodzili jednakże strejkujący, skutkiem czego ropa zalewa dalej teren. Strejk w kopalniach nafty jest powszechny, natomiast w obu kopalniach wosku ziemnego praca odbywa się dotychczas. Na południe zapowiedziane jest przybycie znaczniejszego oddziału wojska. Urząd telegraficzny cały dzień i całą noc pracuje.

Pracodawcy powzięli uchwałę, mocą której, przyjmują wszystkie żądania robotników z wyjątkiem 8 godzinnego dnia roboczego. Około 1000 robotników, zajętych przy budowie zbiornika Towarzystwa „Petrolea", przestało od rana pracować. O godzinie drugiej popołudniu przybył pełny bataljon 10 p. p. t. j. 305 ludzi z 17 oficerami. Rozmieszczono go w szkole. — Liczba strejkujących wynosi 6000 osób. Ropa coraz obficiej spływa do Młynówki, tworząc coraz groźniejsze niebezpieczeństwo pożaru. — Wybryków ze strony strejkujących nie było.

Co do szans układów, to sytuacja jest tego rodzaju, że uzyskanie 8-godzinnego dnia roboczego jest wykluczone. Przedsiębiorcy odmawiają stanowczo temu żądaniu.

Większość robotników nie jest usposobiona nieprzejednanie, jednakże ulega presji przywódców.

Lwów 9 lipca. (Tel. pryw.) Wczoraj była w namiestnictwie deputacja, złożona z pp. Steczkowskiego, dyr. Kasy oszczędności Marsa i Posnera. Deputację przyjął radca namiestnictwa, Zaleski i oświadczył, że namiestnictwo zarządziło wszystko, co będzie potrzeba. Do Borysławia ma wyjechać radca namiestnictwa Piwocki.

Dzisiaj udała się ponownie deputacja do namiestnictwa, gdzie jej miano oświadczyć, że radca Piwocki wyjechał do Borysławia, mając pełne upełnomocnienie do wydawania rozporządzenia, jakie uzna za wskazane.

Sejm węgierski.

Budapeszt 9 lipca. Sejm węgierski obraduje nad podniesieniem listy cywilnej. Lewica przerywa przemówienia hr. Tiszy.

Kandydatura Parkera.

Saint Louis 9 lipca. Zjazd demokraktyczny uchwalił kandydaturę sędziego Parkera na prezydenta.

Demonstracje antyniemieckie.

Trydent 9 lipca. Wczoraj wieczorem przyszło do ponownych demonstracji przeciwniemieckich. Policja przeszkodziła dalszym demonstracjom i aresztowała 15 osób.

Krwawy strejk.

Brest 9 lipca. Pomiędzy strejkującymi a wojskiem przyszło wczoraj do starć. Wiele osób odniosło postrzały. Prefekt i komendant placu zostali trafieni kamieniami. Miasto jest obsadzone wojskiem.

Lwów 9 lipca. (Tel. pryw.) Wydział krajowy galicyjski odniósł się do bukowińskiego Wydziału krajowego z żądaniem, aby w przyszłości formularze świadectw przynależności chorych leczonych w szpitalu czerniowieckim, rzekomo do Galicji przynależnych, a wystawionych celem ściągnięcia kosztów ich leczenia, od funduszu kraj. wygotowywane były bezwarunkowo w języku urzędowym władz galicyjskich t. j. w języku polskim.

Wiedeń 9-go lipca. Kandydat notarjalny Jan Czechowicz w Samborze zamianowany notarjuszem w Mikołajowie.

Ceny targowe z dnia 8 lipca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 19·— do 20·— kor., pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·50 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·40 do 15·—, żyto węgierskie od 15·20 do 15·50. jęczmień na krupy od 14·— do 15·20, owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·90, groch od 19·— do 25·—, tatarka od 16·— do 18·—, proso od 11·50 do 12·50, fasola od 19·— do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·20 do 7·—, słoma od 5·20 do 5·60, koniczyna od 7·80 do 8·20, ziemniaki za hektolitr 6·— do 6·40, jaja za kopę od 2·40 do 2·60, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 14·— do 14·80 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·40 do 12·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Siano nowe od 6·40 do 7·20.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 8·— Marki 117·— Renta majowa 99·50, Węg. renta koronowa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 641·—, Akcje węg. 748·—, Akcje Angiobanku 279·50, Akcje Uniobanku 516·50 Akcje Länderbanku 427·50, Akcje kolei państ. 686·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 491·—, Akcje tytoniowe 347·50, Akcje Alpiny 427·75 Losy tureckie 128·50, Ruble 253·25.

Usposobienie: Po początkowem osłabieniu ustalone papiery żelazne żywsze idą w górę. Ogólny ruch spokojny.

Cukier (spok.) 21·85, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 9-go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1904 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·33 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz.
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

„WOBEC „WOJNY“.

Głos z Warszawy.

Kraków 1904.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Cena 50 halerzy.

2450 2 2

Starostwo w Brzesku

przyjmie zaraz rutynowanego **pomocnika kancelaryjnego.** Wymagane: szybkie i czytelne pismo i odpowiednia znajomość języka niemieckiego. Podania poparte świadectwami wnosić należy do Starostwa. 2466

Kilka używanych

FAETONÓW i WOLANTÓW

jest do sprzedania u **Zygmunta Markiewicza** w Krakowie ul. Krakowicka l. 9.



Także przyjmuje wszelką reperacyę powozów. 2480 4 10

ZAKŁAD

kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem 1361 6 0

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza krakowskiego

posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi, według własnych lub dostarczonych rysunków.

Do sprzedania dom parterowy

z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem jarzynnym i owocowym w okolicy zdrowej, 20 minut drogi od rynku krakowskiego, za 9000 koron, połowa może zostać na hipotece. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności WPan . Wojciechowski, handel korzenny, ul. Szpitalna Kraków. 2457 1 6

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1768

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Ogłoszenie.

Dnia 14 lipca b. r. o godz. 10-tej przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Krakowie ul. św. Jana, biuro Nr. 51

Licytacya dobrowolna

realności przy ul. Stachowskiego l. or. 28 (lk. 88. gm. Czarna Wieś), należącej do masy spadkowej śp. Sebastyana Jaworzyńskiego. — Najniższa cena wynosi 35.000 kor. Wadyum wynosi 4112 kor. — Warunki licytacyjne i akt oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana Oddział XI. Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. **Dra Grossa** Plac WW. Świętych L. 6. 2461 2 5

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blisko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1777

Z powodu słabości właściciela

Sklep do sprzedania.

Wiadomość: Kraków, Basztowa 19, sklep spożywczy. 2451 2 2

Młyn wodny

przy szosie położony, w odległości 2 klm. od stacyi kolei do wydzierżawienia od 1 października b. r. Zgłoszenia przyjmuje WP. A. Wiktorowa, Czudec. 2446 2 6

Masło deserowe

codziennie świeże wysyła w cenie 10 kor. za paczkę 5 kgr. opłatnie za pobraniem mleczarnia **w Słotwinie** koło Brzeska. 2219 7 0

Szczawnica

Zakład zdroj. kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracya wodolecznicza i kefirowo-żentyczna.

Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna. Urządzenia postępowe, desinfekcya mieszkań troskliwa. — Sezon od 20 maja do końca września.

Wody najsilniejsze szczawy alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów: **Józefiny, Magdaleny i Stefana** we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. 1990 5 8

Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje **Dyrekcya Zakładu górnego** ***Feliks Wiśniewski.***

Krakowski Zakład Witrażów

i OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH

Prof. W. EKIELSKIEGO

i ANTONIEGO TUCHA

Kraków, Wolska 36. 2242 5 0

OBWIESZCZENIE.

Jako zarządca masy konkursowej **Piotra Grabczyńskiego,** właściciela chrześcijańskiego handlu korzennego „PRACA“ w Tarnowie, podaję do wiadomości, że należące do tejże masy konkursowej towary wraz z urządzeniem sklepowem, przechowane w sklepie krydataryusza i przynależnych ubikacyach przy ul. Krakowskiej w Tarnowie, a wyszczególnione w inwentarzu de praes. 21/5. 1904. l. cz. s. 114/117. z wyjątkiem przedmiotów obarczonych zastawem oraz już sprzedanych wedle protokołu licytacyjnego z 20, 21/6. 1904. sprzedane zostaną naraz, ryczałtem, w drodze **licytacyi ofertowej** bez poręczenia ze strony masy względnie zarządu lub wydziału wierzycieli za jakość, ilość lub też wartość.

Najniższa oferta wynosi 10.000 kor., a mający chęć kupna mają oferty należycie ostemplowane z dołączeniem wadyum 1000 kor. najpóźniej do dnia 15/7. 1904. o godz. 12 w południe wnieść na ręce zarządcy masy, poczem otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu wydziału wierzycieli w dniu 16/7 1904. o godzinie 4 po południu a ogłoszenie zapaść mającego postanowienia nastąpi tegoż dnia o godzinie 5 po południu — wszystko to w kancelaryi zarządcy masy.

Nabywca ogowiązanym jest pod utratą wadyum na rzecz masy konkursowej cenę kupna z potrąceniem wadyum zapłacić do rąk zarządcy najpóźniej 16/7. 1904. a nabyte przedmioty najpóźniej 21/7. 1904. odebrać w posiadanie i ubikacye opróżnić pod rygorem kary konwencyonalnej po 30 kor. dziennie.

Nabywca poniesie koszta ostemplowania protokołu licytacyi oraz pokwitowania odbioru ceny kupna.

Inwentarz oraz protokół licytacyi sprzedanych już przedmiotów można oglądać u zarządcy masy w godzinach popołudniowych, przy której sposobności pp. chęć kupna mającym bliższe informacye udzielone zostaną.

Masa konkursowa względnie zarząd zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia żadnej oferty bez względu na wysokość ofiarowanej ceny kupna i bez podania powodu nieprzyjęcia, za co ani masa ani zarząd ani też wydział wierzycieli do żadnej odpowiedzialności pociągnięci nie będą być mogli.

Lokal sklepowy z przynależnemi ubikacyami może być przez masę konkursową na podstawie specyalnego porozumienia i wynagrodzenia podnajęty na czas do końca czerwca 1905. 2448 3 3

W Tarnowie, dnia 4. lipca 1904.

Dr. Tadeusz Tertil, *adwokat krajowy.*

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej 1779

J. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin,** oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Przy zakładzie wyższym naukowym żeńskim

H. Strażyńskiej

ul. Franciszkańska L. 1, II. p.

oprócz istniejących w dalszym ciągu klas pensyonatu prywatnego w b. r. szkolnym zostaną otwarte dla panien

dwa gimnazyalne kursa przygotowawcze

a ewentualnie klasa I (V) gimnazyalna; zaś w klasach niższych zaprowadzono **program szkół ludowych** rozszerzony językiem francuskim.

Przyjmuje się wpisy i udziela informacyi codziennie od godz. 11—1 rano i od 3—5 po południu. — Egzamina **wstępne do klas gimnazyalnych** będą się odbywały 1, 2 i 3-go września od godz. 10—12 przed południem, a do klas ludowych i pensyonatu od 3—5 po południu. 2454

Kilku uczniów

znajdzie od września wygodne umieszczenie, nauczycielską opiekę i **zubełną pomoc w nauce,** w pensyonacie dla uczniów szkół średnich i ludowych, Lwów Ossolińskich 11. Prospekty gratis i franco. 2409 3 3

MLECZARNIA

Wojnicz Więckowice ma do zbycia tygodniowo **60 kilo masła deserowego.** 2447 2 3

NA SEZON KĄPIELOWY

poleca firma

H. Bogdanowicz

ZAKŁAD

Bandażo-orthopaedyczny

W KRAKOWIE

ul. Grodzka L. 35

— i —

ul. Floryańska L. 9



własnego wyrobu

bandaże,

pasy brzuszne

uznane dotąd za najlepsze 2426

WOLNE POSADY.

Wykaz wolnych posad z lipca **zawiera** przeszło 80 różnych posad tak dla urzędników prywatnych, tudzież rzemieślników, jak i dla pań i panien a w szczególności: posada lustratora kas i majątków gminnych, nadleśniczego, drogomistrza, technika, rządcy dóbr, pisarza, woźnych pocztowych i t. p. **Wszelkich objaśnień udziela się tylko Prenumeratorom.** Prenumerata z wysyłką kosztuje 60 ct., kwartalnie złr. 1·50. **„Informator“** Kraków, ulica Szpitalna L. 34. 2459 2 2

WIELKA NAGRODA NA WYSTAWIE W PARYŻU W ROKU 1900.

Kwizdy Korneuburgski

Proszek edżywczy dla bydła

dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka . . . . . K. 1.40

„ ½ pudełka . . . . . „ —.70

Przeszło 50 lat w najlepszych stajniach w użyciu przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla polepszenia smaku i powiększenia ilości mleka u krów.

Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda,**

c. i k. austro-węg., król. rumuński i książęco bułgarski dostawca dworu, aptekarz obwodowy, **Korneuburg koło Wiednia.** 1437 7 20

ANGIELSKIE akcyjne TOWARZYSTWO

„CUNARD“ w LIWERPOLU

przewozi **najtaniej** i **najwygodniej** pasażerów i towary **z Tryjestu do Nowego Jorku.**

Następujące parowce odchodzą z Tryjestu:

„ULTONIA“ dnia 23-go Lipca 1904 r.

„SLAVONIA“ „ 6-go Sierpnia „

„PANNONIA“ „ 20-go „ „

Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. krakowskiem

JÓZEF EILE Lwów, Brajerowska 6. 2215

Dla

NIEDOKREWNYCH

HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

JAWORZE

koło Bielska na Szlązku austryackim.

Zakład leczniczy, położony na wysokości 380 metrów w bezpośredniem sąsiedztwie pasma Beskidów, ponad 1000 metrów wysokiego. **Zakład wodoleczniczy i elektroleczniczy,** nowo urządzony, kąpiele borowinowe, Sanatoryum zimowe, piękny park, nadający się do kuracyi terenowych i klimetoterapii.

Restauracya we własnym zarządzie, wygodne mieszkania po niskich cenach, stacya kolei, poczta, telegraf, apteka na miejscu.

Kierownictwo lekarskie objął Dr. Zaniełowski

były asystent Uniwersytetu jagiell. i „Therapia-Palace“ i były kierownik Zakładów leczniczych w Swoszowicach i Jaśkowicach.

1388 0 10 ***KAROL FORNER.***

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.